№ 31.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ	
Rocznie 3 Zł.	. .	. .	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.		. .	30 „
Ćwierćrocznie 1	. .	. .	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.		. .	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW
14 Sierpnia 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, i jako też wszystkie urzęda pocztowe oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Od Redakcyi.

Szanowny Wydawca położył na późniejszych numerach Krzyża: 27, 28, 29 i 30 datę wcześniejszą wedle porządku na wszystkie niedziele b. r. przypadającą, na znak, że powstały z powodu zawieszenia wydawnictwa tego czasopisma w pierwszéj połowie z. m. brak dwóch numerów będzie uzupełnionym.

Ponieważ jednak dotąd nie można było dla wyrównania liczby numerów z datą bieżącą wydawnictwa tego czasopisma przyspieszyć: ztąd wynikł pewien anachronizm niektórych wiadomości umieszczonych w kronice przytoczonych wyżéj numerów. Aby temu zapobiédz, oświadcza Redakcya, że odkładając do stósowniejszego czasu uskutecznienie wspomnionego kompletu, poleci odtąd opatrywać *Krzyż datą właściwą* a prócz tego dla większéj Szanownych Czytelników P. T: dogodności *wydawać go* nie w niedziele jak bywało, lecz w *piątki.*

Dokończenie listu pasterskiego
Jego Ekscellencyi JWJks. Biskupa Antoniego herbu Junosza Gałeckiego z dnia 20 czerwca b. r.

Podobnież, gdyby osoba jaka otrzymawszy od cywilnéj władzy w jakiéjbądz formie wiadomość o śmierci swojego małżonka lub swojéj małżonki, życzyła sobie wstąpić powtórnie w stan małżeński, należy ją natenczas upomnieć, ażeby wprzód sprawę tę naszemu Duchownemu w téj mierze sądowi do rozwagi przedstawiła i na jego wyrok cierpliwie czekała.— Wreszcie, jeżeliby sąd świecki pozwolił małżonkom jakim rozłączyć się co do stołu i łoża, to i wtenczas nie spełniliby należycie obowiązku swego dusz kierownicy, aleby się sprzeniewierzyli swemu świętemu powołaniu, gdyby zaniedbali upomnieć takie osoby, iżby nie poprzestawały na podobym wyroku sądu świeckiego lecz dla pewności naszemu właściwemu sądowi sprawę tę jeszcze przed zamierzoném rozłączeniem się w całém zaufaniu w jego sprawiedliwość powierzyły, a następnie zastósowały się do jego decyzyi, czy im wolno czy nie wolno w danym wypadku i na jak długi czas przerwać w rzeczony sposób małżeńskie ze sobą pożycie.

Z tego, co się już dotąd nadmieniło, widzimy że tylko duchowny sąd małżeński kompetentnym jest do zawyrokowania, czy w pewnych razach osoby węzłem małżeńskim złączone mogą lub niemogą bez naruszenia spokoju sumienia ścisłéj w pożyciu małżeńskiém wzajemnéj społeczności zaniechać. Atoli § 104 kodeksu cywilnego 21 czerwca 1811 przepisuje, aby małżonkowie żądający pozwolenia na rozłączenie od siebie co do stołu i łoża, z tém swoim zamiarem oświadczyli się właściwemu księdzu proboszczowi, któremu poleca (tenże § k. c.) aby takich powaśnionych małżonków starał się pogodzić, przypominając im do trzeciego razu wzajemnie sobie uczynione przy ołtarzu w czasie spełnianéj religijnéj czynności zawarcia małżeńskiego związku uroczyste przyrzeczenie i przedstawiając im smutne bardzo takowego rozłączenia następstwa, a wreszcie gdyby po trzykroć dawane udzielane refleksye i upomnienia żadnego nie odnosiły skutku, tenże Proboszcz ma sobie nakazane wspomnionym § aby wydał pisemne świadectwo, jako małżonkowie pomimo trzechkrotnego upomnienia nie porzucili wcale myśli rozłączenia się od siebie co do stołu i łoża; wreszcie wchodzi w tę sprawę sąd świecki i orzeka, naruszając prawo Kościoła św. My przeto, chcąc uniknąć starcia się z władzą świecką, wzywamy Rządców kościołów parafijalnych, aby w tak drażliwym wypadku uczyniwszy co potrzeba, wprawdzie wydali świadectwo, o jakiém mowa, jednakże dla ocalenia nauki Kościoła kstólickiego o powołaniu sądu duchownego do wydawania w tym względzie prawomocnych wyroków dopisali te wyrazy: „*Co niechaj sądowi kościelnemu posłuży do wiadomości.* Takie świadectwo mogą in-

teresowane strony, jeżeli chcą, okazać także sądowi świeckiemu, który potrzebne w tym celu wiadomości będzie mógł powziąść także i ze świadectwa tego w takiéj wydanego formie.

B) Z powyżéj przytoczonych zdań i cytacyj wynika także, że tylko rzymskokatolicki kosciół mocen jest stanowić przeszkody do małżeństwa tak zwane unieważniające albo rozrywające związek małżeński, który gdyby tychże przeszkód nie było, mógłby mieć swoją ważność. Wszelako ustawą cywilną z dnia 25 Maja 1868 ogłoszoną, sprawy małżeńskie w cesarstwie austryackiem urządzającą, zostało powtórnie, jako obowiązujące prawo, do księgi ustaw państwowych wciągnionym Rozdział 2-gi kodeksu cywilnego, który wyszedł z druku jeszcze 1811 roku. W tym rozdziale napotykamy — obok przeszkód wzbraniających jedynie małżeństwo — na wiele innych małżeństwa przeszkód, które podobało się władzy świeckiéj ogłosić jako unieważniające nawet małżeństwo. My, co chcemy ile możności zawsze i wszędzie zachować z władzą cywilną pokój i zgodę, a równocześnie obstajemy wiernie za nauką rzymskokatolickiego kościoła, wedle któréj kościół tylko posiada prawo objawiać istniejące już albo nowe postanawiać przeszkody małżeństwo unieważniające, nie widzimy na obecną trudność innéj rady, jak żebyśmy przeszkody małżeństwa przez władzę cywilną ogłoszone za unieważniające, przyjęli w liczbę przeszkód małżeństwo wzbraniających; jakoż rzeczywiście niniejszém to czynimy, nakazując jak najmocniéj wszystkim kościołów parafijalnych Rządcom, aby w żaden sposób węzłem małżeńskim nie ważyli się kojarzyć takie osoby, którym na drodze do wejścia w stan małżeński stoi na zawadzie przeszkoda przez cywilną władzę postanowiona, i czy to jako wzbraniająca czy też nawet jako unieważniająca, przez tęż władzę ogłoszona. Niechby bowiem pomnieli na to Rządcy parafijalnych kościołów, że gdyby osoby takie pewną ze strony Rządu przeszkodą związane, nie otrzymawszy wprzód od dotyczącego c. k. urzędu dyspensy czyli zwolnienia od przeszkody czyto wzbraniającéj czy nadto unieważniającéj małżeństwo, mimo to węzłem małżeńskim kojarzyli: byłyby takie tego niewłaściwego postępku dusz pasterzy smutne następstwa, że takim małżonkom, nawet przez małżeństwo ważne ze sobą złączonym odmawiałby i zaprzeczał Rząd praw i przywilejów cywilnych a tak otworzyłoby się bramę licznym nadużyciom.

C) Wedle ustawy cywilnéj z d. 25 maja br. urządzającéj sprawy małżeńskie, mianowicie wedle 2 artykułu tejże ustawy, dozwala się osobom pragnącym połączyć się w małżeństwie, w pewnych okolicznościach nie żądać błogosławieństwa Kościoła, ale tylko w obec urzędu świeckiego wolą swoję i zezwolenie w tym względzie oświadczyć czyli zawrzeć tak zwane cywilne małżeństwo. Wiadomym Wam zaś jest Wielebni Bracia! dekret Soboru Trydenckiego w I-ym rozdziale uchwał o reformie małżeństwa na 24 posiedzeniu wydany, który stanowi, *aby małżeństwo w obecności proboszcza albo właściwego innego kapłana za zezwoleniem tegoż proboszcza lub biskupa jakoteż w obecności dwóch lub trzech świadków było zawsze zawierane; tych zaś, coby nie w ten ale w inny jaki sposób ośmielali się wchodzić w związki małżeńskie, Synod pozbawia zupełnie uzdolnienia i wcale nieusposobionymi czyni do zawarcia w tak niegodziwy sposób, sakramentu małżeństwa, a wszelkie tego rodzaju przedwstępne ugody raz na zawsze tym swoim dekretem nieważnemi czyni, wszelką moc prawną im odbiera, i je za nieważne i za wcale niebyłe ogłasza.* W tych tylko krajach i okolicach cesarstwa austryackiego, dla których osobna wydana została instrukcya Stolicy Apostolskiéj z d. 30 kwietnia 1841 r., nieobecność proboszcza przy zawieraniu małżeństwa katolików z chrześcianami niekatolikami, nie wystarcza jeszcze do unieważnienia małżeństwa. - Z tego wszystkiego wynika, że osobom katolickim nie wolno i niegodzi się zawierać ze sobą cywilnego małżeństwa, które wspomnioną wyżéj ustawą cywilną dozwoloném zostało na pewne wypadki osobom jakiegobądź religijnego wyznania. Jeżeliby przeto w tych naszych okolicach, gdzie uchwały i dekreta Soboru Trydenckiego zostały ogłoszone i wiernych w całéj mocy obowiązują, ośmielali się katolicy zawierać małżeństwo cywilne, natenczas takie małżeństwo byłoby w obliczu Boga i Kościoła świętego nieważném i jako żadne, a więc i nazwa małżeństwa wcaleby mu nie przysługiwała.

Nadmienia się przytém, że niewiastom w tak zwaném cywilném małżeństwie żyjącym, należy odmówić i bynajmniéj nie udzielać błogosławieństwa, jakie niewiastom prawdziwie zamężnym przy ich tak zwanym wywodzie po ich rozwiązaniu (*Benedictio mulieris post partum*) udzielać się zwykło. Podobnież i w Sakramencie Pokuty wtenczas tylko należy dawać rozgrzeszenie osobom w cywilném małżeństwie zostającym, jeżeli okażą się gotowymi, to tak haniebne i tak bardzo przed Bogiem i pobożnymi ludźmi mającymi sumienie delikatne, uczciwość i szlachetność w sercu swojém, obrzydłe i niegodziwe obcowanie jak najprędzéj zupełnie zerwać, albo je w prawdziwe zamienić małżeństwo, jeżeli nie zachodzi żadna niedająca się usunąć przeszkoda.

Co się dotyczy zapisu dzieci z małżeństwa cywilnego pochodzących, nakazujemy, aby wpisując je w księgę ochrzczonych, rubrykę *prawego* lub *nie prawego łoża* zupełnie opuścić, wzmiankę zaś w téj mierze o tyle uczynić; że w rubryce *Uwaga* ma być

zanotowaném, jako rodzice dziecięcia żyją w małżeństwie cywilném.

Jeżeli dzieci nieprawego łoża przez następnie zawarte ze strony rodziców cywilne małżeństwo nabyły cywilnych praw dzieciom ślubnym przysługujących, należy o tém uczynić w księdze ochrzczonych wzmiankę, podobnie jak wtenczas, gdy dzieci nieślubne z łaski najjaśniéjszego monarchy uznanémi zostają w obec władz świeckich za ślubne, lubo dobrze pamiętać o tém należy, że dzieci takie w obliczu Kościoła uważanemi są i daléj jako nieślubne.

D) Na koniec i ta okoliczność nie ulega żadnej wątpliwości, że kierownictwo religijnomoralnego wychowania katolickiéj młodzieży we wszystkich zakładach naukowych, tak publicznych jak prywatnych, osobliwie zaś w szkołach ludowych i średnich, na mocy osobistego pasterskiego obowiązku do księży biskupów należy; i już z samego ich świętego powołania w zakres ich czynności wchodzi. Następnie i to jest pewném, że do religijnomoralnego wychowania młodzieży katolickiéj jeszcze nie wystarcza ten środek, aby książki używane do nauki Religii św. były pod każdym względem poprawne i zawierały w sobie prawdziwą katolicką naukę, jakoteż aby nauczyciele Religii byli zewszechmiar prawdziwymi katolikami a całém swojém zachowaniem się, całém swojém życiem przyświecali młodzieży chwalebnémi przykładami i do cnoty ją tak słowem jak czynem pociągali; potrzeba do tego wielkiego celu między innemi jeszcze i tego, aby także i wszystkie inne książki, o różnych traktujące przedmiotach nie zawierały nic takiego, coby sprzeczném było z zasadami Religii katolickiéj i coby obrażało obyczaje dobre; niezbędnym też w tym względzie jest ten warunek, aby także i nauczycielowie innych przedmiotów byli ludzie z gruntu przejęci prawdami wiary i zasadami obyczajności, jakie nam podaje święta nasza katolicka Religia.

Nakazujemy przeto wszystkim kościołów parafialnych Rządcom, Dozorcom szkoł ludowych i naszym przy gimnazyjach Komisarzom duchownym; aby we wszystkich naukowych zakładach czy to publicznych czy prywatnych, jakie ich dozorowi podlegają, z wszelką usilnością, roztropnością i czujnością religijnomoralnego wykształcenia młodzieży katolickiéj dopilnowali, a jeżeliby co nieprzyjaźnego dla nauki katolickiéj, co niebezpiecznego i gorszącego pod względem dobréj moralności zauważali, aby to o ile mogą, usunąć jak najspieszniéj starali się, albo gdyby téj ważnéj czynności podołać sami nie mogli, aby o tém Nas uwiadomili w celu obmyślenia i użycia odpowiednich środków na zaradzenie religijnomoralnym potrzebom ukochanéj młodzieży naszéj.

Tak czyńcie i tak sobie postępujcie, Wielebni Bracia! jakbyście sobie tego życzyli w ostatnią godzinę doczesnego waszego żywota.

Doniesienie literackie.

Manualik dla użytku członków ustanowionego od Ojca św Piusa IX bractwa wstrzemięźliwości pod opieką Najśw. Panny Maryi Gromnicznéj. Wydanie 2gie 1867.

Pod tym tytułem wyszła książeczka mająca 170 str. objętości a 8 str. wstępu. Wstępem jest przedmowa do braci i sióstr bractwa miłosierdzia. Następnie w rozdziale Iym list pasterski śp. ks kardynała księcia biskupa wrocławskiego Melchiora barona Diepenbrokka znanego z wielkiéj przychylności ku Polakom Górnego Szląska, który to bractwo szczególną otaczał opieką. Daléj idzie breve Ojca św. Piusa IX, zatwierdzające to bractwo i jego statuta. Rozdział II-gi obejmuje publiczne i wspólne (źle wydrukowano społeczne) nabożeństwo bractwa; rozdział IIIci zawiera modlitwy i nabożeństwo dla prywatnego użytku braci. Miedzy niemi znajdujemy modlitwy poranne, różne litanije, modlitwy na różne święta Najśw Panny Maryi, modlitwy przy mszy św. przed i po spowiedzi, do komunii św. itd. W ten sposób może ta książka i dla nienależących do bractwa posłużyć za książkę do nabożeństwa. Ponieważ we wszystkich częściach bardzo dobrze jest ułożona a cena bardzo przystępna, przeto polecamy ją gorąco. Wyszła w Piekarach na górnym Szląsku nakładem ks. Purkopa, Komisarza książęco-biskupiego i Dziekana.

Ks. Kubowicz.

Przyp. Red. Jedną z największych plag, najzgubniéjszych przywar i najtrudniejszych do wykorzenienia nałogów ludności naszéj pracującej jest pijaństwo, źródło niemoralności, głupoty, nędzy i wszelkiego nieszczęścia. Krwawy bój musi staczać gorliwy kapłan z tym olbrzymim grzechem. Ale: cóżby się nie ugięło przed prawdą i poświęceniem się sługi boskiego? Twarde jak głazy serca ludzkie kruszą się i jak wosk zmięknieją, powolne na wyciśnienie na nich obrazu Stwórcy; byle z gorliwością łączyła się wytrwałość, własnego żywota nieskalana świątobliwość i roztropność pasterska.—Skutecznym środkiem na odciągnienie wiernych od tak obrzydliwego nałogu jest ucieczka pod opieką N. P. Maryi osobliwie za pomocą pobożnych ćwiczeń bractwa wstrzemięźliwości. Książeczka powyżéj wzmiankowana pożyteczną bydź może także do prywatnéj duchownéj zabawy dla tych, co do bractwa tego jeszcze nie należą, a przy mocnéj wierze katolickiéj wytrwać i od upadku w grzech pijaństwa zachować się pragną. A że lud biédny najbardziéj potrzebujący tego środka ratunku, wydatków w celu nabycia książek jakichkolwiek robić nie lubi; nadmienia się szlachetnym dobroczyńcom nieszczęśliwych i zacnym przyjacielom zbawiennéj u nas Oświaty, że dziełko powyższe bardzo jest stósowne do szkolnego i parafijalnego księgozbioru. Wypożyczać parafianom dobre książki darmo, jestto ułatwiać sobie pracę w szkole i kościele, skarbić zaufanie i siać ziarno chrześcijańskiéj oświaty.

O MORALNOSCI NIEPODLEGŁÉJ,

która jest praktycznym ateizmem.

przez

Księdza Dupanloupa, biskupa orleańskiego.

II

Propaganda.

Ciąg dalszy.

Przegląd ten nie ma do czynienia z polityką, lecz wszystkie przekonania drogie światu, wszystkie nauki, będące po wszystkie czasy podporą dusz i podstawą społeczeństw, najwygodniéj ustawicznie sobie napastuje; a pomimo iż przeznaczonym jest specyjalnie dla młodzieży szkolnéj, usiłuje przecięż przez wściekłą propagandę ustalić doktryny ateistyczne i materyjalistyczne, *zastósowane do pojęcia każdego*, jak sam mówi. Przede mną leży lista jego redaktorów; jest ich trzydziestu, W ich liczbie znajdują się ludzie młodzi; boleśnie mi było spotkać się z nazwiskiem, które nosi znakomity i poważany uczony, nieprzyjaciel umiejętności ateuszowskiéj, lecz syn jego, niestety! niewstąpił w ślady swego ojca.

Ci panowie pisali do mnie i żądali ode mnie: „małéj klątwy na prospekt i redaktorów *Libre Pensée*". Co do tego, mogą bydź spokojni: nie mam dla nich a nadewszystko dla ofiar ich oszustwa, żadnego innego uczucia, jeno uczucie wielkiego politowania; co się zaś tyczy ich doktryn, to nie chciałem nic innego, tylko je na jaśnią *wystawić*.

Nie dosyć na tém; i prasa prowincyjonalna, jako wierne echo prasy francuskiéj, powtarza do nieskończoności i głosi zastosowane do pojęcia wszystkich umysłów bezbożności, idące z góry. *La Gironde*, *Le Courrier du Gers*, *Le Progrés de Lyon*, i wiele innych jeszcze. (1)

Również w licznych artykułach, wymierzonych przeciwko mému listowi, nie trudno było mi rozpoznać, z jakiéj szkoły, od jakiego rodzaju ateizmu pochodziły zarzuty: jedni napadali na mnie w imieniu pozytywizmu, drudzy w imieniu panteizmu, u innych znowu powiewał sztandar materyjalizmu: harmonia, z którą wybornie licuje głos tego deizmu, tak dobrze określonego przez najlogiczniejszego z współczesnych nam rewolucyjonistów, p. Proudhon: „Zajazd konieczny dla tych wszystkich, co porzucili religię swych ojców." Deizm ugrzeczniony dla chrześciaństwa, którego w gruncie zaprzecza przez swe błędne teoryje o Opatrzności i modlitwie; deizm niekonsekwentny, który zawsze będzie popierał w polityce, równie jak w filozofii interesa ateizmu.

Tych, którzy go wyznają, przezorni doktorowie ateistyczni zowią swymi posiłkami: „Siła nasza, mówią „słusznie, nie jest w nas. Krom uznanych powszechnie „nielicznych posiłków, mamy *posiłki ukryte i mimo-„wolne*, i tych mamy wielką liczbę (2.) Spotykamy mnóstwo umysłów zupełnie przygotowanych, i mamy, jeżeli tak można powiedzieć, *umysły działające porówno z nami*.

A podczas gdy w ten sposób złe doktryny krążą w warstwie narodu ukształconéj i nibyto oświeconéj, pod wszelkiemi formami, z pomocą książek, przeglądów naukowych, i rodzą nieprzeliczone spustoszenia w umysłach; jednocześnie przechodzą z tych książek, z tych przeglądów, z tych wielkich dzienników do nieprzeliczonych publikacyj wszelkiego rodzaju i wszystkich formatów, do kalendarzów, piosnek ludowych, romansów po 4 i 5 sous, fabrykowanych i puszczanych w obieg z umysłu między lud (3.) Nie braknie zresztą jak wiadomo, po miasteczkach, a niekiedy nawet po wsiach jarmarcznych, tych miejsc schadzek, nibyto czytelń, gdzie za tanie pieniądze znajdzie najniemoralniejsze równie jak i najbezbożniejsze pisemka, i dziś prawie wszędzie można spotkać owych filozofów karczemnych i ukształconych na *Siècle'u*, *Avenir national* i *Opinion nationale*, którzy, szklanka w jednym ręku, a dziennik w drugim, kładą w głowę zgromadzonym do koła siebie prostaczkom, i wykładają im w języku za nadto dobrze zrozumiałym, dowody uczonéj bezbożności.

Jestem przekonanym, iż słusznie przytaczałem w liście, na który tak napadano, jako symptomat postępów współczesnego ateizmu, dwa jego najścia, w oczach mych najniebezpieczniejsze: wciskanie się pomiędzy młodzież i wciskanie się w masy.

Przede mną leżą w téj chwili wydane przez tę samą spółkę, trzy czy cztéry *biblioteki*, ułożone umyślnie dla ludu przez towarzystwo profesorów i publicystów, jak głosi księgarz: są to małe tomiki po 60 i 25 centimów; nazywa się to *Biblioteką użyte-*

---

(1) *La Libre Pensée* przytacza z radosną ironią świeży fakt w istocie dający wiele do myślenia: „doktryny zaszczepiające zepsucie, wszędzie wyznają, drukują i głoszą. Czytamy w *Journal de Saint—Jean—d' Angely* z 21 października 1866 artykuł, który polecamy naszym czytelnikom. A artykuł na to zasługuje, czytamy w nim: „Prawdziwa umiejętność win-„na porzucić już te niemożliwe spekulacye: (Boga, duszę i „życie przyszłe.) Dajmy pokój teologijom, krążą one w cia-„snym kółku." itd.

(2) Paroles de Philosophie positive str. 154.

(3) Raport urzędowy komissyi ogłoszenia (Commission de Celportage) do ministra spraw wewnętrznych potwierdza wyraźnie, ze: „na dziewięć milionów książek sprzedanych publiczności w miastach, miasteczkach i wioskach, za pomocą obnoszenia, ośm dziewiątych tych książek; to znaczy ośm milionów, było przed rokiem 1862, mniéj więcéj książek *niemoralnych*." A cóż dopiéro dziś się dzieje?

(2) *Opinion nationale*, 26 listopada 1866.

czną, *Bibloteką narodową, szkołą publiczną.* Tak więc bibloteki wydają na nowo najniemoralniejsze utwory XVIII stulecia, tak jak: *Romanse i Powieści* Diderota tu zawarte są najbezpieczniejsze ze wszystkich: również znajduje się tu *życie wieczne* Eufanitin'a i inne pisma saint-symoniczne; i nowe dziełka o dziejach i religii, w których chrześciaństwo jest wystawione w najnienawistniejszych kolorach, i w których podszeptują ludowi najgwałtowniejsze namiętności bezbożne; znajdziesz tu i wyrażenia *ludzi dzikich i stronnictwa księżego* (parti-prêtre) i inne, jak za dni najgorszych.

Dzienniki przyklaskują tym publikacyjom, a ostatniemi dniami jeszcze *Opinion nationale* winszuje sobie, widząc *bardzo tanią prasę filozoficzną* w oknach księgarni a nawet w altanach ogrodowych." (1)

Bibloteki te, równie jak bardzo tanie organa prasy filozoficznéj *La morale independante, Libre Pensé, Libre Conscience,* są dla ludu, a jak mówi *Opinion nationale, dla tłumu i dla prostaczków.*

Ażeby wykazać czynne oddziaływanie tych doktryn na masy, jużem przytoczył następne, wiele dające do myślenia słowa z *Journal des Economistes* (3.) „Możnaby sądzić, że nauka pozytywistów nie sięga daléj po za małe kółko adeptów, otaczających naczelnika, że ona najwięcéj wywierała wpływu na kilku półmędrków, których męczyły ideje, jakiemi mieli głowy nabite, atoli wyobraźcie sobie moje zdziwienie, mówi to członek instytutu, gdy dnia pewnego odwiedzając robotnika, po zapytaniu go ażaliby zasady religijne panowały w jego fabryce, usłyszałem te wyrazy z ust jego: My, panie, jesteśmy pozytywistami."

Ale, jeżeli chcemy widzieć, jakie to są usiłowania propagandy, jednocześnie po najbardziéj oddalonych krainach, obliczymy w katalogach pewnéj księgarni, wielką liczbę dzieł materyjalistycznych i ateuszowskich, wydanych przez tę jednę tylko księgarnię.

Nawet przed kongresem w Liège, po ukazaniu się méj *przedmowy do młodzieży,* wyczytałem w *Revue du Progres* te oto słowa:

Zdało się, że widziałeś tę młódź, zdało się, że słyszałeś, jak odpowiadała gorącémi poklaskami panu Renan.... Wtedy, bydź może, zdałbyś sobie sprawę z głębokiego natchnienia, jakie nią miotało i pchało ją ku niemu. Zrozumielibyście może wtedy, że nie chodzi tu o błahe spory takiego lub owego systematu filozoficznego, lecz o wyrobienie nowéj wiary." (3)

Od owego czasu doktryny te zrobiły wielki postęp i to nie tylko we Francyi, jakeśmy dopiero widzieli z listu pana doktora Robinet. Na dowód przytoczyłem dwa fakta, będące ważnemi w mych oczaah symptomatami: bezbożne manifestacyje na kongresie w Liège i zeznania kongresu genewskiego.

Maj. 1858 str. 209.
(2) Czerwiec 1863. str. 349.

Antychryst.

Dalszy ciąg.

Pierwsi chrześcijanie wiedząc o proroctwie św. Pawła i rozumiejąc dobrze jego znaczenie, prosili gorąco Pana Boga o wzrost i trwałość państwa rzymskiego, bo byli pewni, że dopóki ono stać będzie, Antychryst nie zjawi się na świecie. Cóż dziś poczniemy wierni chrześcijanie, kiedy to państwo od dawna już upadło, a proroctwo zbliża się i koniecznie musi się spełnić? Nic nam nie pozostaje, jak tylko z bojaźnią oczekiwać spełnienia przepowiedni, i prosić Pana Boga o wytrwałość dla siebie, i dla innych chrześcian pod berłem Antychrysta mających być prześladowanymi i zabitymi.

Rozdział IV.

Ogłoszenie Ewanielii po całym świecie.

Będzie opowiadana ta ewanielia po wszystkiéj ziemi na świadectwo wszystkim narodom, a wtenczas przyjdzie koniec. (S. Mateusz 24.)

Kiedy zaś Ewanielija ś. już jest obecnie opowiadaną na całym świecie, kiedy nie znajdujemy miejsca gdzieby missyjonarzy nie było, wniosek ztąd, że koniec się zbliża, a to właśnie jest trzeci znak przyjścia Antychrysta. Ewanielia Chrystusa Pana jest lub bywała głoszona w tych nawet krajach, które przez długie wieki osądziliśmy za pogańskie. Pierwsi chrześcianie widząc Azyę, Afrykę i Europę, napełnioną chrześciańskiemi ludami, wyglądali Antychrysta i upadek rzeczy ziemskich głosili. Kiedy zaś Ameryka została odkrytą, poznali wszyscy, że do końca świata wiele jeszcze brakuje. Dziś i to już usunięte, Ameryka przyjęła wiarę chrześciańską, a na innych miejscach gdzie obecnie nie znają Chrystusa, znali go jednak w pierwszych wiekach i pokłon mu wszędzie oddawali. Czytamy w historyi że kiedy Hiszpanie stanęli po raz pierwszy w Cuzco w Ameryce znaleźli tam złoty posąg człowieka z brodą, o którym twierdzili mieszkańcy z podania swych ojców, że wyrażał męża w takim wzroście i figurze przed wielu wiekami do nich przybyłego, bez żadnego statku siedząc tylko na szerokim swoim płaszczu rozciągnionym na wodzie. Ten mąż święty zaszczepił w ich kraju nową i niesłychaną religię. która daleko rozmnożona, zaginęła na koniec. Co jednak ten mąż przewidywał duchem prorockim, zapewniał swoich wiernych, że gdy nauka przez niego zaszczepiona niebawem zaginie, wtedy przybędą w te strony inne obce narody, podobnież jak on białe i brodate, którzy ich zawojowawszy, przywrócą religię ogłoszoną przez niego. Z téj więc przyczyny poświęcili mu pomnik złoty, przez wiele lat oddając mu honor, a potém z ciemnoty policzyli go między swe bogi. Na wyspie zaś Kozumela znaleźli chrześcianie wielki krzyż postawiony na wzgórzu, któremu publiczną adoracyję wyświadczali. Według znowu świadectwa księdza Bartłomieja Casausa biskupa, który opisując stan religii Amerykańskich ludów, szczególniéj w Apologii, twierdzi o mieszkańcach swoich Chiapeńskiéj dyecezyi, że przez tradycyą wziętą od swych Pradziadów, znali i wyznawali tajemnice i fundamentalne zasady wiary chrześcijańskiéj.

Otwarcie wyznawali Trójcę Przenajświętszą, Wcielenie Narodzenie Panny, mękę, śmierć, zmartwychwstanie. Nadto Sakrament ołtarza, komunią, spowiédź, chrzest, małżeństwo itd. i wiele innych ceremonij chrześciańskich praktykowali Amerykanie, rozumi się wszystko niedokładnie, ze zmianą formy i materyi sakramentu, które to nadużycie musiało wkraść z upływem czasu, gdyż niektórzy zmiany zaprowadzali, a nie było na straży księży i hierarchii duchownéj, któraby czystości praw i obrządków strzegła. Mieli przytém wiadomość powszechnego potopu, uznawali nieśmiertelność duszy, nagrodę dobrych i karę dla złych po śmierci. Wyznaczali rozmaite miejsca duszom ludzkim na tamtym świecie stósownie do zasług każdego. Znajdowały się między nimi domy na kształt klasztorów męzkich i żeńskich mieli posty, święcili pewne uroczystości, nadawali sobie imiona Pawła, Tyta itd. A co największa, okazywali pewne ślady hierarchii kościoła, mieli dyakonów, starszych niby biskupów i kapłanów, i przybierali posągi swych bożków w szaty biskupie, kładąc im na głowę infułę a w rękę pastorał. Gdy jednak przybyli chrześcianie i po dokładném rozpatrzeniu pytali ich, coby ten strój oznaczał i coza ich religia? w tém nie mogli dać dokładnéj odpowiedzi: czynili to z przedawnionéj tradycyi, bez wiedzy i pojęcia co czynią. Z tego śmiało wnosić można, że Ameryka za nim została odkrytą przez Kolumba, już pierwéj wyznawała wiarę chrześciańską, przez brak jednak komunikacyi ze stałym lądem, czyli z kościołem katolickim, upadła w wierze zostawiając niektóre tylko artykuły wiary i ceremonije. Inne zaś kraje, jakoto Indye, Chiny, niektóre wyspy na oceanach, wreszcie cała Azya i Afryka, w swoim czasie miały missyonarzy apostolskich, słyszały ewanielią Chrystusa Pana, wielu uwierzyło kościołowi, potém dopiéro kolejno wyrzekali się wiary i wracali do bałwochwalstwa. Że dziś zostają w ciemnocie, to bynajmniéj nie oddala bliskiego końca świata, i nic nie uwłacza proroctwu Chrystusa Pana, ponieważ prawdziwie głoszona była Ewanielia po wszystkiéj ziemi. Z tego więc proroctwa Chrystusowego, które widzimy wypełnione, konkludujemy, że przyjście Antychrysta jest bliskie; jeżeli zaś zostaje jeszcze jakie miejsce, gdzieby słowo ewanielii łatwo było przyjęte, na to odpowiadamy, że po upadku posłannika piekielnego, religia Chrystusowa rozpocznie chlubne swoje tryumfy, i Kościół prawowierny postąpi do najwyższego stopnia chwały w obec wszystkich narodów. Cóż więc przeszkodzi wtenczas, ażeby zakątki ziemi w ciemnościach błędu zostające, słysząc imię Chrystusowe nie pokłoniły się bóstwu, zanim koniec świata czyli sąd ostateczny przy będzie? Tém chętniéj przylega rozum do tego zdania, bo jako mówią Ojcowie święci, dla tego Syn Boży chce mieć ogłoszoną wszystkim ludom swoją ewanielią przed końcem świata, aby nie miał nikt na jego sądzie wymówki, jakoby nie wiedział i niesłyszał Ewanielii. Jeżeli kto powie że interesem jest Opatrzności, aby przeciw bezbożnéj nauce Antychrysta wszystkie kraje świata ostrzeżone zostały, niech będzie pewnym, iż Antychryst przez półczwarta roku otwartego nad kościołem i jego owieczkami panowania, nie potrafi dosięgnąć dotychczasowych granic Chrystusowego Kościoła. Opanuje on daleko więcéj niżeli rzymskie niegdyś cesarstwo, ale nikt mu nie obiecał wszystkie bez wyjątku podbić narody, będzie prześladował duchowieństwo, Kościół, i wszystko cokolwiek imię najświętszego Stwórcy nosi, ale po takiém wysileniu tryumf świetniejszy Kościoła nastąpi; dziś żaś ostatecznych tych wypadków codzień się spodziewamy, mając na to dowód ogłoszenia Ewanielii po całym świecie.

Rozdział V.

Upadek wiary Chrystusowej.

Syn człowieczy przychodząc, iżali znajdzie wiarę na ziemi. (Ś. Łukasz 18.)

Przyjście Antychrysta musi jeszcze poprzedzić obojętność chrześcijan do artykułów wiary katolickiéj i prawie zupełny upadek religii Chrystusa Pana; ponieważ Kościół nie tylko stoi na wierze, ale też żyje i oddycha wiarą: jeżeli prosta, szczéra i mocna wiara ożywia chrześcian, wtedy Kościół stoi bezpiecznie; jeżeli przeciwnie zacznie ta wiara słabieć, chwiać się i gasnąć w chrześciańskich narodach, wtedy i Kościół słabieje, gaśnie i chyli się do upadku. Taki stan wiary pokazał nam Chrystus Pan jako pewny znak przyjścia Antychrysta *Syn człowieczy przychodząc, iżali znajdzie wiarę na ziemi.* Kto może powątpiewać że w dzisiejszych czasach wiara zupełnie upadła, z jednéj strony zatruły ją herezye i przewrotna wieku polityka, z drugiéj filozofia antychrześciańska zupełnie podkopała wiary fundamenta. Słowa wyrzeczone przez Chrystusa Pana nie rozumieją się o osobistym przyjściu Syna Bożego na sąd ostateczny, bo wiemy że w téj dacie wiara Chrystusowa, po upadku Antychrysta i nawróceniu Żydów stanie w najwyższym blasku, lecz upadek ogólny wiary Chrystusowéj bierze się jako bliższy znak przyjścia Antychrysta: ten nieprzyjaciel zastanie dostatecznie przysposobiony świat na przyjęcie jego nauki, odegra więc rolę najdzikszą, to, co dobrego zastanie przytłumi i zupełnie będzie się starał wyniszczyć; ale nagle niebiosa pomoc ześlą Kościołowi i upadek bezbożności nastąpi. Błogosławiony ten, który z wiarą stanie przed Antychrystem i nie ulęknie się jego prześladowania, a znowu przeklęty na wieki, który pospieszy za nieprzyjacielem i przyjdzie mu w pomoc do zniszczenia Kościoła. Któż może zapewniać ażali dzisiejszy stan upadku powszechnego wiary, nie jest tym czasem oznaczonym przez Chrystusa Pana? Zuchwały libertyn Nemrod do adoracyi słońca przyciągnął pokolenie Noego, przewrotny polityk Jeroboam do cielca egipskiego synów Izraelskich namówił. Ariusz, Manes, Machomet i tylu innych, wiele narodów zarazili przewrotnymi sektami; to wszystko nie wchodzi ani do porównania ani do podobieństwa z okropną klęską, którą piekielni filozofowie w naszych czasach zadali Kościołowi. Podkopali oni istotny wiary fundament, nie w jednym kraju lub prowincyi, ale we wszystkich narodach i krajach, we wszystkich częściach ziemi gdziekolwiek znaleźli się prawowierni chrześcijanie przyjęli ogólną zarazę, i dziś sami rozsiewają truciznę i nie wiedząc sposobią drogę Antychrystowi. Kto mógł choć pomyśleć kiedy o tém, że Bóg który świat stworzył i rządzi ludzkiemi narodami, nie mógłby przemówić ani przez proroka, ani przez anioła, ani przez siebie dla objawienia tajemnic wiary katolickiéj? Dziś jednak znajdują się tacy szaleni, którzy przeczą téj prawdzie co gorsza tacy ludzie powszechnie dziś zowią się mędrcami filozofami, i wielki mają kredyt u ludzi. Ten gatunek szalonéj herezyi zachowało sobie piekło dla na-

szego wieku i poszczęściło mu się arcyprzewybornie, bo największy występek, najśmiészniejsze szaleństwo poczytano za mądrość. Prawdziwie mówiąc, rzadka dusza w dzisiejszym chrześciańskim świecie, któraby albo do szczętu nie straciła wiary, albo jéj nie zwątliła aż do owéj obojętności, która odwieczne prawdy chce pogodzić z fałszami, która usiłuje jedną barwą przyodziać wszystkie religije zasłaniając grzecznym wyrazem— *tolerancyą*

Ciąg dalszy nastąpi.

Korespondencye, kronika i rozmaitości.

Z Nowego Sącza d. 27 czerwca 1868 r. (X. Y) Sącz Stary prawie co rok odprawia prymicyje jednego ze swych synów. — Trafiło się zaś roku bieżącego 26. b. m., że aż dwie podobne, i to na jednym dniu odprawiano uroczystości. Prymicyje te obchodził J. X. Wincenty Jankowski, syn przed 3ma laty zmarłego obywatela miejskiego, jako Wotywę w kościele farnym: — pierwsza to była funkcyja sprawowania wielkiéj Ofiary przez nowo wyświęconego kapłana. — O 8méj godzinie zrana wyprowadzono w processyji czcigodnego Prymicyjanta z plebaniji do kościoła farnego, gdzie po stósownem przemówieniu J. X. Sz. Wikarego kościoła, w którém tenże dziękował owdowiałéj matce za wychowanie, a J. Xiędzu kanonikowi za suty pogrzeb ojcu i troskliwą pieczołowitość nad resztą sierotami, potém wskazał dokładnie ważność stanowiska kapłana polskiego, i zachęcił do pracy w kierunku umoralenia ludzkości, — Prymicyjant przystąpił do ołtarza w orszaku starszego duchowieństwa i sprawował piérwszą Ofiarę wielkiéj tajemnicy męki Pańskiéj, — poczém krewnym i ludowi zgromadzonemu błogosławił. —

Drugie prymicyje obchodził J. X. Józef Kosiński, syn miejskiego obywatela, a obchodził je jako Sumę w klasztorze świętéj Kunegundy, reguły klarysek, i tu również w procesyji wprowadzono wielebnego Prymicyjanta w przybytek Pański i wprost przed ołtarz — gdzie rozpoczął bezkrwawą Ofiarę. W. J. X. H. z Kamienicy w świetném kazaniu dziękował również rodzicom syna, którego kościołowi ofiarowali, — J. ks. Kosińskiego zaś upomniał, zachęcał i umacniał na obranéj drodze poświęcenia się Bogu i ludziom, czyniąc Go na to uważnym w jakie z Chrystusem wszedł przymierze. — Młody kapłan zakończył obrzęd błogosławieństwém zwykłem. — Na tém dniu (26) połączyły się 3 uroczystości, a mianowicie: oprocz dwóch prymicyj, jeszcze i odpust na świętą Kunegundę, — a ztąd niesłychana mnogość ludu z daleka i z bliska, — który z wielkiém podniesieniem ducha garnął się do ołtarzy Pańskich, zasyłając modły do Pana Zastępów za siebie i o wytrwanie dla nowych pracowników w winnicy pańskiéj, — a pokora chrześciańska naszych duchownych dostojników zbudowała nas wielce przy benedykcyji całowaniem rąk, które piérwszy raz piastowały Zbawiciela; był to istny wzór Mistrza umywającego uczniom swoim nogi. — Niczego też tak nasze duchowieństwo jak i klasztor niepominęli, aby ten dzień ile możności świetnym uczynić w pamięci naszéj a drogim w sercach całego pobożnego ludu. — A był też to dzień istotnie wielki, świetny i ważny wielce tak dla społeczeństwa katolickiego, jak osobliwie dla Kościoła świętego, którego zadaniem zbawienie wieczne Wyznawców Chrystusowych przez miłość chrześcijańską, zdrową oświatę i prawdziwe umoralnienie takowych.

Propaganda wiary katolickiéj. W Rzymie istnieją trzy zakłady kształcenia młodzieży wyłącznie na missyje całego świata. Piérwsza wielka propaganda złożona ze świeckiego kleru, w któréj zawsze do kilku set alumnów znajduje się rozmaitéj narodowości; gdzie oprócz nauk teologicznych, każdy kształci się w językach europejskich powszechnie używanych, a zwłaszcza w takim języku do jakiego kraju lub prowincyi jest przeznaczonym. Po ukończeniu wszystkich nauk, jeżeli kandydat pokaże się zdólnym, a szczególniéj w powołaniu niezachwianym, wtedy kosztem propagandy wyjeżdża jako missyonarz i zobowiązuje się przez całe 12 lat choćby w najprzykrzejszém miejscu zostawać, gdziekolwiek przez swoich przełożonych wysłanym będzie. Po 12stu latach wolno każdemu powrócić do ojczyzny, albo dłużéj zostać według zdrowia i własnego upodobania. Drugi zakład jest seminaryum dla wszystkich zakonników jakiéjkolwiek reguły oprócz kapucynów, którzy mają ten przywilej, że sami oddzielnie mają dla siebie propagandę pod zarządem jednego z kardynałów. Ksiądz świecki czy zakonnik wstępuje do propagandy, piérwszy występuje z pod jurysdykcyi biskupa, drugi z pod władzy jenerała Prowincyała i gwardyana, a bezpośrednio oddaje się pod jurysdykcye kardynała czyli prefekta missyi, którego dyecezya rozciąga się po całym świecie, tam gdzie terytorjum ziemi żadnemu biskupowi nie jest jeszcze oddane, i tam także, gdzie tylko mianowani są biskupi jak nazywamy in partibus infidelium. Czy zakonnik czy ksiądz świecki chcący wstąpić do propagandy nie potrzebuje brać pozwolenia, czyli obedjencyi od swoich przełożonych. Dla świeckiego potrzeba, aby odebrał piérwsze gimnazyalne wykształcenie i znał dobrze język łaciński, nadto aby miał świadectwo moralności; dla zakonnika zaś, aby był księdzem najdaléj do średniego wieku, nadto już spowiednikiem i kaznodzieją, ze świadectwem prawdziwego powołania; takowe dokumenta posyła do Rzymu do propagandy z prośbą o przyjęcie, propaganda bezwłocznie odpisuje przysyłając obedjencyę do wyjazdu. Odtąd taki zakonnik występuje ze zgromadzenia zakonnego, uwolniony od posłuszeństwa i ubóstwa, suknie zaś przybiera stósownie do zwyczaju w jakim kraju będzie zostawał. Stan ten trwa dopóty, dopóki jest missyonarzem, obowiązek zaś ma być posłusznym propagandzie na lat 12 jeżeli ma średnie wykształcenie; jeżeli zaś zna języki europejskie i zupełne posiada wykształcenie, wtedy po 6ściu latach wolno mu powrócić. Na utrzymanie propagandy oprócz składek całego świata oddzielają jeszcze pewne kwantum z dochodów posiadłości państwa kościelnego. Po wszystkich prawie katolickich krajach istnieje bractwo umyślnie w tym celu ustanowione, aby zbierać składki i takowe oddawać wyznaczonym komisarzom, którzy je następnie odsyłają do Rzymu. Blisko Neapolu i w samym Rzymie istnieją jeszcze zakłady małych dzieci Chińczyków, Japończyków i murzynów, bywają kupowane przez missionarzy katolickich, odsyłane do Europy do wspomnionych zakładów, i tam dopiéro w swoim i w łacińskim języku wykształcone, a w naukach katolickich wychowane, a jeżeli potém okazują powołanie do stanu

duchownego, wtedy przyjmuje ich propaganda, święci na księży, i do własnych krajów wysyła; a tak w swojéj ojczyźnie jako rodacy téj ziemi częstokroć nawracają swoje rodziny i wiele pożytku kościołowi przynoszą.

Bluźnierstwo ukarane. Blisko Neapolu w pewnej publicznéj willi lud licznie zgromadzony przy głośnéj muzyce bawił się ochoczo; jedni puszczali się w pląsy, drudzy wypróżniali butelki z wina, a przy jednym właśnie w środkowém miejscu zabawy, zebrało się pewne kółko młodzieży czytając pisma publiczne. Po przeczytaniu pewnego ustępu o papieżu Piusie IX., młodzież porzuca gazety i zaczyna żywą rozmowę krytykując najprzód osobę Papieża, jego postępowanie, i jak się wyrażali, upór w przywłaszczeniu sobie władzy świeckiéj. Z początku przypisywali pewną nieloiczność Ojcu świętemu, potém zeszli do bluźnierstwa do słów obelżywych ze zgorszeniem wszystkich obecnych słuchających rozmowy; wreszcie więcéj zarozumiali i lekkomyślni powstają z krzeseł i wołają na całe gardło: Morte Pio nono — śmierć Piusowi IX. Ale skoro tylko takowe wyrazy wyszły z ust bluźniercy, nagle pokazuje się czarna chmura na niebie, zagrzmiało, błyskawica krzyżowo rozdzieliła obłoki i wśród największych grzmotów padły trzy pioruny, które jakoby mszcząc się za zniewagę Swiętemu uczynioną ugodziły bluźnierców; z tych dwóch padło trupem na ziemię, inni ogłuszeni i przejęci trwogą, w téj chwili zaczęli się bić w piersi i żałować za swe przewinienia. Widoczna kara na bluźnierców! częstoroć ludzie słyszą o okropnych skutkach grzéchu, patrzą się na największe klęski zsyłane od Boga, i sami nawet doświadczają doczesnéj a sprawiedliwéj kary Wszechmocnego Boga; jednak przy tém wszystkiem nie chcą porzucić grzéchu jako jedynéj przyczyny wielkich nieszczęść doczesnych i wiecznych.

Ważne wiadomości. Korespondent rzymski do czasu z dnia 31 lipca pisze. — W Rzymie panuje powszechne mniemanie, że wrychle zajdą wielkie wypadki polityczne, że mapa Europy zmieni się. Sam Ojciec święty bez żadnéj dwuznaczności w tym się względzie wyraża, a zdanie jego tém bardziéj godne zastanowienia, iż opiera się na ważnych komunikacyach dyplomatycznych otrzymanych od obcych dworów a nieznanych dotychczas ogółowi. Pius IX rozmawiając w tych dniach z osobą wysokie urzędowe zajmującą stanowisko, rzekł, iż wié z pewnością, że w krótce straszna wojna wybuchnie, że strumienia krwi popłyną. Wyraził przytém głęboki żal, że życie tylu tysięcy niespodzianie i gwałtownie skrócone będzie, ale dodał, że wojna ta jakkolwiek mordercza i okrutna obróci się w końcu na chwałę Bożą, i na korzyść Stolicy Apostolskiéj, sprawiedliwości i ludów, albowiem z niéj wyniknie nowy porządek Europejski, a postać starego świata zmieni się jak kruszec w płomieniach.... Jeden z pierwszych dostojników rzymskich, a najwierniéjszych tłómaczy myśli papieskiéj rzekł temi dniami: „Bogu tylko wiadomo, ażali wszyscy dziś panujący w Europie monarchowie będą panowali przy końcu 1869 r., nie jedno w tym przeciągu czasu może się wydarzyć przesilenie polityczne, zmieniające stanowczo dynastyczny i jeograficzny porządek Europy. Stolica święta zatém nie spieszy się z zaprosinami monarchów, ażeby skutkiem zbytniego pośpiechu nie znaleść się w położeniu niebezpieczném lub śmieszném." Kwestya teraz zachodzi czy rzeczywiście i w proroczym duchu Ojciec święty zapowiedział wojnę? Gdybyśmy byli pewni, że to z ust jego wyszło, wtedy prawie nieomylnie możnaby sie spodziewać wielkich wypadków w Europie, bo znana jest świątobliwość Piusa IX: dla jego zasług Pan Bóg napełnia go łaską Ducha świętego, i słowa wychodzące z ust jego jako doświadczenie okazało, są zawsze prawdziwe, bo znajdują w swoim czasie urzeczywistnienie. Lecz nieumiarkowanie i gorący szał niektórych częstokroć kompromituje jego osobę, bo przypisują Piusowi IX takie wyrazy, które nigdy z ust jego nie wyszły. I tak w r. 1866 korespondent rzymski doniósł do Czasu, Pius IX miał wyrzec, że rok 1866 będzie rokiem próby, rok następny rokiem tryumfu Kościoła, a w roku 1868 śmierć Piusa IX miała nastąpić. Otóż lata przeszły a proroctwo zmyslone albo przekręcone zupełnie się nie sprawdziło. Jak słyszeliśmy od osób wiarogodnych, że Pius IX rzeczywiście miał wyrzec, że nie umrze dopóki nie zobaczy tryumfu Kościoła, ale nigdy nie naznaczał roku kiedy to nastąpi. Korespondent więc rzymski zbłądził tylko chronologicznie podając datę z własnéj imaginacyi.

Kongres nieprzyjaciół Kościoła. Główny komitet fran-massoński zarządził kongres ze wszystkich loż zachodu i wschodu dla naradzenia się nad sprawawspólnemi, czyli jedynym godłem sekty mi wolności, braterstwa i swobody. Mają być przeto kwestye rozstrzygane co do całkowitego zniesienia zakonów, tolerancyi religii, wolności pisania mówienia i wykształcenia młodzieży i zniesienia kary śmierci. Zebranie miało się odbyć w Genewie, ale dla niedogodnych okoliczności zostało przeniesione do miasta Lugano w Szwajcaryi. Na zebraniu przewodniczyć ma Garybaldy i pierwsi członkowie innych loż massońskich, jakoto: Mazzini, Wiktor Hugo, Kossuth, a jak dodaje l' unità cattolica, ma być także obecnym były dyktator Langiewicz. Temu doniesieniu jednak niechcemy dać wiary, ponieważ znamy dobrze partye legitimistów we Włoszech: ktokolwiek staje na czele rewolucyi, nie wchodząc w jéj powody i sprawiedliwość, już bywa osądzony, jako działający przeciwko wierze i Kościołowi Gruba to pomyłka włoskich legitimistów, ale im się nie ma co dziwić, bo patrząc na swój naród buntowniczy i do najwyższego stopnia bezbożny, jeżeli choć cień wolności i w innym narodzie odkryją, wtedy nie rozbierając przyczyny stawiają go na równi ze swoim. Dyktator Langewicz jeżeli występował zbrojno przeciwko Moskwie, nie należy z tego wnosić, że i przeciwko Kościołowi wystąpi: owszem tuszymy sobie, że nie splami imienia polskiego, nie poniży tego narodu, który z poczuciem wolności i swobody był zawsze katolickim i najwierniejszym synem i obrońcą rzymsko-katolickiego Kościoła.

Od Redakcyi.

Do Szan. NN. na jego list przez pocztę w Tyczynie z 18 z. m. Za uznanie trafnych uwag i zdrowego rzeczy rozbioru w artykule Wiek dziewietnasty n. 27 dziękujemy, a budując na takowém i odwołując się do naszych zasad w n. 27 wypowiedzianych, o łaskawe poparcie niniejszego czasopisma, przez korespondencye i prenumeratę, uprzejmie upraszamy. Wspólnemi siłami dążmy do celu dobrego.

Numer ten spóźnił się z przyczyn od nas niezależnych.

Dołącza się „Nauka parafialna" dla prenumerujących.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Wincenty Piksa. — Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.